

Wolałbym leżeć martwy w rowie, niż negocjować opóźnienie Brexitu

6 września 2019

Podczas popołudniowego przemówienia w Wakefield, w West Yorkshire, Boris Johnson stwierdził, że „wolałby leżeć martwy w rowie, niż negocjować opóźnienie Brexitu”. Premier powtórzył, że są tylko dwie drogi – albo Wielka Brytania opuści Wspólnotę pod jego rządami z umową lub bez niej 31 października, albo ktoś inny weźmie na siebie odpowiedzialność za kolejne przesunięcie daty Brexitu.



Przemawiając w West Yorkshire w otoczeniu policjantów, których rząd w Londynie traktuje w ostatnim czasie priorytetowo, Boris Johnson przyznał, że kolejne wydłużenie Brexitu byłoby bardzo złe dla kraju. Przede wszystkim byłoby tak dlatego, że zgodnie z forsowaną obecnie w parlamencie opcją, to Unia Europejska mogłaby tym razem zdecydować, jak długo Wielka Brytania pozostałaby we Wspólnocie. Poza tym premier zaznaczył, że jeśli UK miałyby pozostać w obrębie UE na kolejnych kilka miesięcy, to powinni o tym zdecydować ludzie w wyborach powszechnych.

Boris Johnson kilkukrotnie powtórzył, że nie chce nowych wyborów, ale że w świetle najnowszych wydarzeń byłaby to niestety najlepsza opcja. Poza tym premier emocjonalnie skomentował fakt, że naród brytyjski od trzech lat ciągle musi żyć Brexitem, zamiast skupić się na rzeczach, które według niego są znacznie ważniejsze. „Przepraszam, że poruszam ten bolesny temat dzisiejszym popołudniem, ale to jest rzeczywistość, której musimy stawić czoła, a dla mnie jest tylko jedna droga dla naszego kraju. Moim zdaniem ludzie nie

chcą już, żeby rząd skupiał się na Brexicie, bo to robi od trzech lat, myślę, że ludzie chcą, byśmy się skupili na sprawach dla nich priorytetowych, na ich potrzebach” – zwrócił uwagę Johnson.

Premier Wielkiej Brytanii, Boris Johnson, będzie próbował ponownie przekonać posłów do głosowania za wnioskiem o przyspieszone wybory. Wniosek ma zostać podniesiony w Izbie Gmin jeszcze w poniedziałek – jeśli posłom uda się przeforsować i uprawomocnić projekt, mający na celu zablokowanie opcji „no deal” 31 października. Laburzyści zapowiedzieli wcześniej, że nie poprą rządowego wniosku ws. wyborów w październiku, jeśli nie uda się przeforsować projektu blokującego twardy Brexit. Zatem, jeśli projekt dotyczący 'no deal' przejdzie pomyślnie proces legislacyjny, Partia Pracy mogłaby zagłosować za przedterminowymi wyborami, które miałyby się odbyć jeszcze przed Brexitem.

Przewodniczący Izby Gmin, Jacob Rees-Mogg, powiedział, że rząd będzie starał się poddać pod głosowanie ten sam wniosek ws. wyborów i że parlament nie zostanie zawieszony, dopóki wniosek nie uzyska królewskiej zgody.

Według „The Guardian” brytyjski rząd jest przekonany, że może ponownie złożyć ten sam wniosek – mimo że spiker Izby Gmin, John Bercow, wcześniej sprzeciwiał się praktykom przedkładania Izbie po raz kolejny nie zmienionego wniosku. Jednak Downing Street wskazuje, że w przypadku wniosku o przedterminowe wybory zachodzi znacząca zmiana okoliczności.

Zgodnie z ustawą o parlamentach na czas określony, przyjętą w 2011 roku, aż dwie trzecie deputowanych – czyli łącznie 434 posłów – musi poprzeć wniosek o przedterminowe wybory, by wybory mogły się odbyć. Wciąż jednak istnieją podziały wśród posłów Partii Pracy.

Niektórzy laburzyści są zdania, że uprawomocnienie projektu nakazującego premierowi opóźnić Brexit w przypadku fiaska

negocjacji z UE wystarcza, by podjąć ryzyko przyspieszonych wyborów. Inni z kolei twierdzą, że potrzebne jest również prawne zabezpieczenie ze strony UE – gwarantujące, że Wspólnota zgodzi się na ewentualne wydłużenie art. 50.

Tymczasem brat Borisa Johnsona, który 24 lipca objął tekę Ministra ds. uniwersytetów, nauki, badań i innowacji, ogłosił właśnie swoją dymisję. „Jestem rozdarty między lojalnością wobec rodziny a interesem narodowym” – wytłumaczył Joseph Johnson mieszkańcom Wysp na Twitterze.

Jo Johnson głosował 23 czerwca 2016 r. za pozostaniem Wielkiej Brytanii w Unii Europejskiej, dlatego pewnym zaskoczeniem było powołanie go 24 lipca przez brata, Borisa Johnsona, na stanowisko Ministra ds. uniwersytetów, nauki, badań i innowacji. Jak jednak widać niedługo było trzeba, aby drogi braci rozeszły się w polityce, ponieważ zaledwie 1,5 miesiąca po desygnacji na ministra Jo Johnson nie tylko zrezygnował ze stanowiska w rządzie, ale też odszedł z Partii Konserwatywnej.

„To był dla mnie zaszczyt reprezentować Orpington przez 9 lat i służyć jako minister pod kierunkiem trzech premierów. W ostatnich tygodniach byłem jednak rozdarty między lojalnością wobec rodziny a interesem narodowym – to jest napięcie nie do pogodzenia i przyszedł czas, aby inni przejęli moje obowiązki jako deputowanego i ministra. #overandout” – czytamy we wpisie Jo Johnsona na „Twitterze”.

W odpowiedzi na zapowiedź rezygnacji Josepha Johnsona ze stanowiska ministra oraz członka Partii Konserwatywnej, rzecznik Downing Street oświadczył: „Jo Johnson był błyskotliwym i utalentowanym deputowanym oraz fantastycznym ministrem. Premier, zarówno jako polityk, jak i brat rozumie, że ta decyzja nie była dla Jo łatwa”.

Źródło: PolishExpress.co.uk [\[1\]](#) [\[2\]](#) [\[3\]](#)

Kompilacja 3 wiadomości: WolneMedia.net